Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 31 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr 301 (955)

Rosną siły pokoju

Wzmożona aktywność brytyjskiego świata pracy

Mnożą się protesty brytyjskiego świata pracy przeciwko reakcyjnej polityce we wszystkich jej przejawach, prowadzonej obecnie w Anglii i zagranicą. Nie ma dosłownie dnia, który nie byłby świadkiem kolejnych **protestów angielskiej klasy robotniczej.**

W czwartek wieczorem londyńscy robotnicy fabryczni rozpoczęli akcję protestacyjną przeciwko oddaniu pod sąd 12-tu amerykańskich działaczy komunistycznych. Na wiecu w Beaver Hall (przedmieście Londynu) postanowiono wysłać delegację do ambasadora USA w Londynie, celem złożenia protestu przeciwko prześladowaniom działaczy postępowych w Ameryce.

60 tysięcy mechaników londyńskich powzięło rezolucję w której wyraziło **pełne poparcie dla strajkujących robotników francuskich.** Rezolucja ta zostanie włączona do porządku dziennego obrad londyńskiej Rady Związków Zawodowych, reprezentującej **300 tysięcy robotników.**

Okręgowy oddział Partii Pracy w hrabstwie Sussex zażądał od premiera Attlee **natychmiastowego wycofania nadfortec amerykańskich z terenu Anglii.** W uchwalonej rezolucji oddział wzywa premiera do **oficjalnego potępienia przemówienia, jakie Churchill wygłosił na kongresie partii konserwatywnej.**

Na dorocznej konferencji związku zawodowego robotników rolnych w Bedfordshire przyjęto **rezolucję, domagającą się zniszczenia bomb atomowych.**

Rady zakładowe przemysłu drzewnego w Belfaście (Irlandia północna) podkreśliły w swej rezolucji, przesłanej egzekutywie związku, że **„droga do pokoju prowadzi jedynie poprzez międzynarodowe zjednoczenie klasy pracującej".**

Rezolucje w obronie pokoju powzięły również lokalne oddziały związku mechaników w Barrow.



ZSRR obchodzi
30-lecie Komsomołu

W dniu 29 bm. w Wielkim Teatrze ZSRR w Moskwie odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 30-ej rocznicy Komunistycznego Związku Młodzieży.

Olbrzymią salę teatru wypełnili po brzegi młodzi robotnicy, studenci, inżynierowie, oficerowie i liczni mieszkańcy stolicy. Przybyli również byli komsomolcy którzy zajmują obecnie stanowiska ministrów lub są członkami Rady Najwyższej ZSRR.

Wśród obecnych znajdowało się wielu bohaterów Związku Radzieckiego i bohaterów pracy socjalistycznej.

Znów niesnaski
w obozie anglosaskim

Charakterystyczny komentarz do nieoczekiwanego przyjazdu Marshalla do Londynu daje dyplomatyczny korespondent „Evening Standard". Zdaniem korespondenta, **Marshall przybył do stolicy Anglii, aby skłonić Bevina do poparcia stanowiska USA w sprawie Palestyny.**

Do jakiego stopnia manewr amerykański pokrzyżował plany brytyjskie świadczą słowa jednego z delegatów angielskich w ONZ: **„Obawiam się, że solidarność anglo-amerykańska w sprawie Palestyny, którą osiągnięto z tak wielkim poświęceniem, będzie musiała obecnie się rozpaść na skutek nieobliczalnej akcji Trumana".**

Ucieczka Czang-Kai-Szeka
Mukden-stolica Mandżurii w rękach wojsk ludowych

Agencja France Presse donosi z Nankinu, że przybył tam, po dwutygodniowym pobycie w Mukdenie, Czang-Kai-Szek. Według nankińskich kół politycznych, Czang-Kai-Szek zamierzał pozostać przez dłuższy czas w północnych Chinach, jednakże znaczne pogorszenie się sytuacji gospodarczej w kraju oraz wojskowej na froncie środkowym zmusiło Czang-Kai-Szeka do **„szybkiego powrotu"** do stolicy.

W tych samych kołach przewiduje się również, że Czang-Kai-Szek, który pełni obecnie funkcje prezydenta, przejmie naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami nacjonalistycznymi.

Agencja France Presse powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii — Mukdenu.

Agencja podkreśla dalej, iż wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu potwierdza się. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.

Wkroczenie wojsk ludowych do Mukdenu poprzedzone zostało zajęciem w dniu 28 bm. ważnego ośrodka strategicznego miasta Tieh-Ling, położonego w odległości 65 km od Mukdenu oraz w dniu 29 bm. miasta Hsimin, położonego w odległości 70 km od stolicy Mandżurii.

Wykonamy historyczny plan

(Kr) Najdonioślejszym punktem porządku obrad pierwszego posiedzenia sesji jesiennej Sejmu było orędzie Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

Przemawiając w momencie wielkiego przełomu, który dokonuje się w polskim ruchu robotniczym, w przededniu całkowitego zjednoczenia — Prezydent Bierut dał wnikliwą i wszechstronną analizę dotychczasowych wspaniałych osiągnięć w odbudowie kraju, w planowej rozbudowie naszej gospodarki, w dziedzinie pracy kulturalnej, we wszystkich dziedzinach życia. Wszystko to wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że słuszna jest droga, po której kroczyła i kroczy nadal Polska Ludowa pod przewodem klasy robotniczej.

Usłyszeliśmy również jakie zadania, postawiła sobie Polska w planie sześcioletnim. Celem tego planu jest likwidacja nędzy i wiekowego zaniedbania, jest przekształcenie Polski w kraj przemysłowo - rolniczy. Czy zdołamy wykonać ten historyczny, gigantyczny w swych rozmiarach plan? Wykonamy go bezwarunkowo — stwierdza Prezydent Bierut.

Potężny wysiłek wszystkich ludzi pracy w Polsce dał tak wspaniałe wyniki, że już dziś możemy stwierdzić z całą stanowczością, że plan 3-letni będzie wykonany z dużą nadwyżką, ten plan, który z perspektywy zniszczeń wojennych pesymiści uważali za niemożliwy do wykonania. Ten sam wspaniały wysiłek pracy pozwoli nam w pełni wykonać również plan 6-letni, dla dobra mas pracujących, dla potęgi i dobrobytu Polski.

Prezydent Bierut powiedział:

„Chciałbym podkreślić z całą siłą, że głównym naszym zadaniem winna być troska o interesy i potrzeby bezpartyjnych mas pracujących zarówno w mieście, jak i na wsi."

Ta troska o człowieka pracy, partyjnego czy bezpartyjnego, robotnika, chłopa, inżyniera, technika, inteligenta pracującego, przewija się czerwoną nicią przez całe orędzie Prezydenta Bieruta. Wszyscy ludzie uczciwej pracy i wiedzy, wszyscy ludzie czystych rąk, spotkają się zawsze z szacunkiem i uznaniem, będą otoczeni troską państwa bez żadnej różnicy, czy są członkami partii czy też nie.

Natomiast wszystkie elementy wrogie demokracji, wszyscy szkodnicy sabotażyści, ponikierzy, szabrownicy, złodzieje grosza publicznego, łapownicy, spekulanci, będą tępieni bez żadnej litości skądkolwiek się wywodzą, jak rojowisko trutni, które żywi się cudzym kosztem, utrudniając twórczą pracę.

„Nasza wspólna ofiarna praca dla kraju budzi podziw i stwarza cuda. Więc jeszcze goręcej wytężmy siły, aby jeszcze większy plon przynieść Ojczyźnie" — zakończył swe przemówienie Prezydent Bierut.

Apel ten wzbudzi potężne echo w sercach wszystkich Polaków.

Dyplomaci, czy... „kanciarze"?

Agencja Tass opublikowała projekt rezolucji w sprawie Berlina, uzgodniony w dniu 24-go października między wicemin. Wyszyńskim a Bramuglią. W związku z tym wyszły w Paryżu na jaw następujące sensacyjne szczegóły:

W tekście ustalonym w porozumieniu Wyszyńskiego z Bramuglią wyraźnie podkreślono, że zniesienie ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie przez wszystkie strony oraz wprowadzenie marki radzieckiej jako jedynej waluty berlińskiej nastąpi równocześnie do dnia 20 listopada br.

Gdy jednak następnie projekt rezolucji wpłynął do Rady Bezpieczeństwa okazało się, że uległ on zmianie w bardzo istotnym punkcie, przekreślając całkowicie porozumienie Wyszyńskiego z Bramuglią. Zmieniony tekst przewiduje bowiem natychmiastowe zniesienie ograniczeń komunikacyjnych lecz przesuwa termin wprowadzenia w całym Berlinie marki radzieckiej do dnia 20 listopada br.

Wprowadzenie przez autorów rezolucji w ostatniej chwili tak zasadniczej zmiany stanowi cyniczne naruszenie zasad, ustalonych w porozumieniu wstępnym i świadczy dobitnie o złej woli polityków, którzy dokonali tej swoistej „korekty".

„Ogień z nieba"

wykorzystany przez uczonych radzieckich.- Energia cieplna słońca ogrzewa łaźnie i mieszkania!

W dawnym Egipcie istniał sławny na cały ówczesny świat **„cudowny" posąg Memnona.** Zbudowany był on w ten sposób, że umieszczono w nim **ze wschodniej strony naczynie wypełnione wodą,** które połączone było systemem rurek z drugim naczyniem wewnątrz posągu.

Nagrzewająca się w promieniach wschodzącego słońca **woda, pod działaniem ciepła, przechodziła samoczynnie przez włoskowate rurki, poruszając przy tym po drodze klapki rur organowych.** Dzięki temu urządzeniu „cudowny" posąg witał każdego ranka **wschodzące słońce Egiptu melodią organów.**

Wiemy skądinąd, że Archimedes, sławny mędrzec grecki, **potrafił palić nieprzyjacielskie okręty również w „cudowny" sposób — „żywym ogniem" z nieba.** Prosta ta metoda polegała na tym, że zgodnie z rozkazem Archimedesa, kobiety, ustawione na murach broniącego się miasta, **trzymały w ręku zwierciadła** i kierowały koncentrycznie odbite w nich promienie słońca na nieprzyjacielską flotę.

Pod wpływem gorąca drewniane, smołą wylewane okręty, zapalały się, jak zapałki. Jak widzimy wykorzystanie energii słonecznej do rozmaitych celów **było bardzo dobrze znane jeszcze w starożytności.**

W Związku Radzieckim, gdzie istnieją niesłychane możliwości badań naukowych od kilkunastu lat pracuje się nad budową tzw. „gorących skrzyń". Zasada ich jest bardzo prosta.

Bierzemy dobrze izolowaną skrzynię, pokrytą szkłem i wystawiamy ją na działanie promieni słonecznych. **Dzięki temu, że szkło przepuszcza promienie, zatrzymując ciepło we wnętrzu skrzyni, osiągamy w niej temperaturę do 120 stopni C.** Zwrócono przy tym uwagę, że przy zwiększaniu grubości warstwy szklanej, można osiągnąć wzrost wytwarzanej wewnątrz temperatury **do 300 stopni Celsjusza!**

W związku z tymi doświadczeniami zaczęto budować w ZSRR na zasadzie „Posągu Memnona" **cały szereg urządzeń wykorzystujących energię słoneczną.**

Postawiono przede wszystkim **łaźnie publiczne** szczególnie na południu, (Krym, Kaukaz, Azja środkowa, Mołdawia) gdzie ilość dni słonecznych w roku sięga 150. W okręgach tych jest około **50 milionów ludności,** która zużywa przy podgrzewaniu wody do mycia, do prania w łaźni itp. **średnio na głowę 500 kilogramów opału rocznie.**

Zastąpienie tego opału energią słoneczną użytą w tych samych celach, (jakkolwiek nie w ciągu całego roku) **pozwoli na zaoszczędzenie prawie 25 milionów ton opału czyli 1 miliard rubli rocznie!**

Dalsze doświadczenia w Związku Radzieckim przemawiają za tym, iż **użycie energii słonecznej nadaje się idealnie do ogrzewania takich urządzeń, jak pralnie publiczne (nie ma dymu ani sadzy!)** sanatoria, stadiony, pociągi pasażerskie, mieszkania i różne inne.

W ZSRR oblicza się, że racjonalne zużycie energii słonecznej otrzymywanej przez Republikę Uzbekistanu byłoby równe energii wytwarzanej przez Dnieprostroj, pomnożonej tysiąckrotnie!

W doświadczeniach prowadzonych obecnie stosuje się również dla wprzągnięcia energii cieplnej słońca zasadę „luster" Archimedesa.

Tak np. w Stalinabadzie zbudowano **lustra o powierzchni 45 m. kw. które odbijały padające na nie światło.**

Przy koncentracji tych promieni w jednym punkcie, **uzyskano temperaturę ogrzewanej pary do 470 stopni Celsjusza,** a więc pozwalającą na topienie niektórych metali.

Rozwijając ten problem w sposób praktyczny, już w latach powojennych (1945—1946) **zbudowano w Taszkiencie podobną instalację tylko o powierzchni 75 m. kw. Doświadczenia, które obecnie są tam prowadzone dają fantastyczne wprost rezultaty.**

Szarlatan w obozie

Najpierw zgłosił sprzeciw, potem się zrzekł

Głośna sprawa „cudotwórcy" **Gustawa Radzikowskiego, oskarżonego o bezprawne uprawianie praktyki lekarskiej i sporządzanie lekarstw, była przedmiotem rozprawy w Sądzie Starościńskim 9 kwietnia br.**

Wyrokiem tego sądu został Radzikowski **skazany na 60.000 złotych** grzywny z zamianą — w razie nieściągalności — na 4 miesiące aresztu.

Od wyroku tego Radzikowski wniósł sprzeciw do Sądu Okręgowego. Na wczorajszą rozprawę w Sądzie Okręgowym Radzikowski się nie stawił. Okazuje się, iż **przebywa on teraz za podpisanie volkslisty w obozie w Potulicach.**

Sensacyjnym zwrotem w sprawie było wczoraj wystąpienie obrońcy, adwokata Lipińskiego, **który w imieniu Radzikowskiego zrzekł się sprzeciwu.**

W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy zadecydował odesłać akty sprawy do Sądu Starościńskiego — celem wykonania. (p)

Nasze Rady

LOLEK K. ZE ZGIERŻA: Życie pańskie układało się dość romantycznie, ale uważamy, że najwyższy czas, aby się Pan zastanowił, jak je Pan sobie chce ułożyć. Żona opuściła Pana, dwukrotnie zresztą z niezrozumiałych dla nas powodów, a dziś rozważa Pan możliwość ponownego zejścia się z nią. Pańskie postępowanie w stosunku do tej drugiej kobiety jest absolutnie niewłaściwe, gdyż nie można traktować w ten sposób osoby, z którą się zamieszkuje przez dłuższy czas. Musi Pan sam zdecydować i albo przeprowadzić rozwód ze swą pierwszą żoną i nie komunikować się z nią więcej, albo też godzić się na jej ponowny przyjazd, zrywając jednocześnie wszelkie stosunki z pańską znajomą, której zresztą, jak sam pisze Pan, nie kocha. Powinien Pan porozmawiać ze swoją żoną poważnie i szczerze i ze względu na dziecko jak najszybciej zlikwidować stan, który ma na nie bezsprzecznie zły wpływ.

* * *

ZROZPACZONA EMILIA: Nie wiele, niestety może Pani uzyskać od tego Pana drogą sądową. W wypadku ciężkich obrażeń ciała należało natychmiast złożyć zameldowanie na milicji i dać się zbadać przez lekarza pogotowia lub lekarza urzędowego. Wobec tego, że nie posiada Pani w swym ręku żadnych dowodów, musi Pani zrezygnować z dochodzenia swych pretensji na drodze sądowej i raczej za pośrednictwem dzieci spróbować wpłynąć na niego, aby zwrócił Pani otrzymane uprzednio pieniądze.

* * *

NIESZCZĘŚLIWA K. D. Z ŁODZI: Musisz nam podać dokładny adres szkoły i nazwisko nauczycielki. Tylko w tym wypadku możemy Ci coś pomóc.

* * *

Z. K. Z TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO: Pisze Pani, że kochany przez Panią człowiek, z którym spędziła Pani wiele radosnych chwil odszedł od niej bez słowa pożegnania czy usprawiedliwienia. Dręczy Panią tajemnica tego nagłego zerwania stosunków i jednocześnie poczucie niezasłużonej krzywdy. Rozumiemy doskonale jej stan psychiczny i bardzo jest nam Pani żal. Trudno jest jednak na podstawie kilku słów, napisanych przez Panią w jej liście, odtworzyć powody postępowania tego człowieka, którego Pani kocha i który, jak dotychczas, również okazywał Pani dużo uczucia. Przyczyny jego kroku mogą być rozmaite i ot zarówno natury osobistej jak i ogólnej. Przypuszczamy, że mimo wszystko, napisze on do Pani i wyjaśni powody jakie nim kierowały. Jeśli zdobędzie Pani jego adres, może sama poprosić go o wytłumaczenie, ale oczywiście, chcąc otrzymać odpowiedź, musi to Pani zrobić delikatnie i nie narzucając mu swej osoby. W każdym razie, o ile dobrze zrozumieliśmy Jej list, nie ma absolutnie Pani winy i do tak nieszczęśliwego splotu zdarzeń przyczynił się tylko przypadek.

Codzienna nowelka „Expressu"

W dzień Zaduszny

O tej godzinie panował zazwyczaj na mieście ożywiony ruch. Fala ludzi przewalała się przez chodniki, jak kolorowa rzeka płyną ulicami samochody.

Stojący na skrzyżowaniu milicjant na pozór automatycznymi, w istocie jednak precyzyjnie przemyślanymi ruchami, to wstrzymuje to znowu przepuszcza dalej falę ludzi i samochodów.

Młoda dziewczyna, która właśnie wyszła ze sklepu, nie zauważyła w pośpiechu czy w zamyśleniu bielejących z daleka rękawiczek milicjanta. Chciała przejść na drugą stronę ulicy i nagle...

Nagle rozległ się zgrzyt hamulca samochodu i głośny okrzyk z przerażonego tłumu:

— Dziewczyna wpadła pod samochód!

Otoczono ją zwartym tłumem. Milicjant przepchnął się przez zbitą ciżbę.

Dziewczyna żyła, ale była nieprzytomna. Jasne włosy opadły jej na czoło, z ust sączyła się malutka strużka krwi.

— Trzeba natychmiast zadzwonić po Pogotowie Ratunkowe... Dobrze byłoby zawiadomić jej rodzinę!... Kto to może być? — milicjant usiłuje zachować zimną krew.

Jakiś starszy pan, ociera chustką krople potu, które wystąpiły mu na czoło. Jest blady jak trup.

— Znam ją! — powiada drżącym głosem, — nazywa się Janina Molicka... Mieszka przy ulicy Morskiej 63. Jest urzędniczką w Centrali Telefonicznej.

W tej samej chwili nadjechała karetka Pogotowia, która zawiozła nieprzytomną do szpitala.

W ślad za nią zjawił się tam i nieznajomy, który dyżurnemu lekarzowi podał bliższe dane o Janinie Molickiej.

— Czy pan jest jej krewnym? — zapytał lekarz.

— Nie, — zaczerwienił się starszy pan. Jestem tylko jej sąsiadem, i znam ją z widzenia.

— Więc Molicka nie ma żadnej bliższej rodziny?

— Jej rodzina wyginęła podczas wojny. Ona ma tylko narzeczonego, który nazywa się Marek Ładoga, i tak samo jak ona pracuje w Centrali Telefonicznej... Trzebaby go powiadomić o wypadku!

Nieszczęśliwą przeniesiono natychmiast na salę operacyjną. Operacja trwała długo, a nieznajomy przez cały ten czas stał w korytarzu, a potem, kiedy zjawił się znowu lekarz, on zatrzymał go znowu.

— Panie doktorze!.. Czy jest jakaś nadzieja? — Odpowiedziało mu spojrzenie pełne troski.

W tej chwili zjawił się Marek Ładoga, narzeczony Janiny. Starszy pan zrobił taki ruch, jak gdyby chciał do niego podejść, zaraz jednak potem cofnął się i z pochyloną głową opuścił szpital.

Odtąd dzień w dzień przychodziło do szpitala dwóch mężczyzn: starszy pan i Marek Ładoga. Lecz podczas, kiedy narzeczony Janiny spędzał po kilka kwadransów w pokoju chorej, nieznajomy wałęsał się po korytarzu i coraz większa troska brzmiała w jego głosie, kiedy wypytywał się lekarzy i pielęgniarek.

— Czy ona będzie żyła?

Niestety mimo opieki lekarskiej Janina w pięć dni potem umarła.

Chowano ją w słotny, chmurny dzień Zaduszek.

Nie miała bliższej rodziny. Za trumną jej szedł tylko narzeczony, jakieś dwie dalekie ciotki, które przyjechały z prowincji, oraz koledzy i koleżanki biurowe. A na samym końcu wlókł się zmęczonym krokiem siwowłosy mężczyzna, który tak bardzo interesował się zawsze stanem jej zdrowia.

Cmentarz gorzał iluminacją żałobnych lampek! Pełno było ludzi, którzy zjawili się tutaj, ażeby uczcić pamięć zmarłych.

Janinę Molicką pochowano w pobliżu wielkiej tui, zielonej nawet w tej chwili. Ksiądz odmówił obrzędowe modlitwy, ktoś w imieniu kolegów biurowych powiedział kilka słów pożegnalnych, a potem ci, którzy zeszli się tutaj, ażeby oddać ostatnią przysługę zmarłej, zaczęli się rozchodzić. Trochę dłużej niż inni klęczał nad jej grobem Marek Ładoga, ale i ten odszedł wreszcie.

Siwowłosy mężczyzna, który dotychczas z daleka tylko przyglądał się pogrzebowemu obrządkowi, podszedł teraz bliżej i na grobie zmarłej położył wielką wiązankę białych róż.

Wiatr szumiał wśród gałęzi zielonej tui. Kamienne anioły płakały na grobach ludzi, którzy już dawno umarli, a nieznajomy stojąc nad świeżą mogiłą zamyślił się smutnie.

Kiedyś przed wieloma laty kochał się w tak samo młodej, jasnowłosej dziewczynie jak ta, którą przed chwilą złożono do tego grobu.

Była to matka Janiny Molickiej.

On był przez całe życie niepraktyczny, niezaradny, nieśmiały. Bardzo, bardzo kochał jasnowłosą Marię, ale nie śmiał nigdy okazać jej swojej miłości.

Maria traktowała go zawsze jak miłego, dobrego przyjaciela i okazywała mu wiele sympatii. Ale pewnego razu zjawił się inny: bardziej płomienny, bardziej zuchwały i zwyciężył.

Bardzo głęboko przebolał wówczas swoją stratę. Musiał kochać Marię naprawdę, bo choć minęły lata on wciąż przechowywał w duszy wspomnienie swojej pierwszej i jedynej miłości.

Żył samotnie. Od czasu do czasu — przypadkowo — spotykał Marię i to były jedyne jaśniejsze chwile w jego życiu.

Potem Maria umarła, ale los pocieszył go, ponieważ udało mu się odnaleźć po wojnie jej córkę, Janinę.

Miał do niej sentyment, jak do rodzonej córki, dlatego, że była podobną do Marii, był jednak zbyt nieśmiały z natury, ażeby podejść do niej wręcz i powiedzieć, dlaczego interesuje się nią. Za to dyskretnie, ale wiernie, krążył koło niej, opiekując się nią z daleka i wyświadczając różne przysługi, które ona przyjmowała jako dar szczęśliwego przypadku.

Teraz zabrakło również i tej, która była odbiciem Marii...

— I oto pozostałem sam — stary człowiek pomyślał ze smutkiem o swoim samotnym, zmarnowanym życiu.

A wiatr szumiał wśród gałęzi tui, a kamienne anioły opłakiwały niewiadomo kogo: czy tych, którzy już umarli, czy tego, który jeszcze pozostał.

PRZYGODY WICKA i WACKA



WACEK: — Jak pragnę czkawki!... Łopata nadaje program radiowy!
SOBEK: A tak! Bo to jest radiołopata! Łapie wszystkie stacje! Mogę tanio sprzedać...

SOBEK: — To złoty interes!...
WACEK: — I ja tak myślę! A Wicek gada, że to radio gra!...
SOBEK: — Ależ bzdury!... Sam pan widzi, że tu nic nie ma!

WACEK: — Łopata już nie gra!...
WICEK: — Ale głupota we łbie ci gra, frajerze. Mówiłem, że Sobek nabiera! Pożycz mi tę łopatę, to go ukarzemy!

WICEK: — Spodziewałem się tego! Więc to nie łopata grała, tylko odbiornik! No a ten głupi Wacek zaraz we wszystko wierzy... Ale teraz my zagramy!...

Święto Zmarłych w Łodzi

Jutro, w dniu Święta Zmarłych, zaroją się cmentarze łódzkie. Jak rokrocznie tłumy ludzi pospieszą na miejsca wiecznego spoczynku swych najbliższych, aby złożyć hołd ich pamięci.

Licząc się ze zwiększoną frekwencją pasażerów, dyrekcja MZK uruchomiła dodatkowe wozy i zmieniła trasę poszczególnych linii tramwajowych, aby wszystkim umożliwić dojazd do cmentarzy.

Tramwaje łódzkie będą jutro kursowały następującymi trasami:

LINIA 2 — Chojny, Rzgowska, Dąbrowskiego, Kilińskiego, Daszyńskiego, Plac Wolności, 11 Listopada, Osiedle.

LINIA 4 — od godziny 9 do godziny 18 kursować będzie: Chojny, Dąbrowskiego, Kilińskiego, Daszyńskiego, Piotrkowska, Plac Wolności, Pl. Kościelny, Wojska Polskiego, Strykowska (poza tymi godzinami trasą normalną).

LINIA 7 — Dąbrowa, Dąbrowskiego, Plac Niepodległości, Piotrkowska, 6 Sierpnia, Legionów, Plac 9 Maja.

LINIA 8 — kursować będzie normalną trasą, zaś w godzinach od 9 do 18 zostanie przedłużona do Żabieńca.

LINIA 14 — Zarzew, Plac Reymonta, Plac Wolności. Plac Kościelny, Wojska Polskiego, Strykowska.

LINIA 15 — Strykowska, Wojska Polskiego, 11 Listopada, Gdańska, Żeromskiego, Świerczewskiego, Piotrkowska, Plac Niepodległości, Rzgowska, Chojny.

LINIA 16 — Zarzew, Pl. Reymonta, Piotrkowska, Pl. Wolności, Nowotki, Tamki.

LINIA 17 — Stoki, Telefoniczna, Nowotki, Pl. Wolności, Zgierska, Julianów.

•

Uruchomione będą także nadzwyczajne tramwaje linii podmiejskich, które skieruje się na trasę: Chojny, Pl. Niepodległości, Piotrkowską, Marsz. Stalina i Widzew.

* * *

W dniu 1 listopada o godz. 9-ej rano w Kościele Garnizonowym św. Ducha w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 4 odprawiona zostanie msza św. za spokój duszy spalonych na Radogoszczu bohaterów. Nabożeństwo będzie transmitowane przez radio.

Zaś w dniu 2 listopada, po nabożeństwie żałobnym o godz. 9-ej rano, wyruszy z Kościoła Garnizonowego procesja na cmentarz wojskowy, gdzie zostanie odprawiona msza św. za dusze poległych obrońców Ojczyzny.

Studium księgowości i planowania gospodarczego

W dniu 15 listopada rb. Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi otwiera Studium księgowości i planowania gospodarczego, na którym zajęcia będą trwały do 30 maja 1949 r.

Wykłady będą się odbywały w gmachu Izby przy Al. Kościuszki 4 trzy razy w tygodniu po 3 godziny, w porze wieczornej

Przyjmowani są kandydaci ze średnim wykształceniem i praktyką, względnie długoletnią praktyką zawodową. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Studium przy Al. Kościuszki 4 codziennie od godz. 13-ej do 15-ej, pokój nr 1. (x)

Bałagan w szpitalu

Chorą opatrzono na korytarzu i mimo znacznego upływu krwi natychmiast odwieziono do domu!

O tym jak mało uwagi poświęca się chorym w niektórych szpitalach — może świadczyć poniższy wypadek, jaki wydarzył się wczoraj w Łodzi.

Żona radiotelegrafisty z Lublinka, ob. Piasecka, zamieszkała w Rudzie Pabianickiej przy ul. Dubois 58, cierpiała od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy.

Mąż jej żył w ciągłej obawie, aby pod wpływem depresji żona jego nie uczyniła sobie czegoś złego. Wczoraj około godz. 1-ej po południu, tknięty złym przeczuciem, udał się do mieszkania, gdzie zasta swą żonę leżącą w kałuży krwi. Jak się okazało, podcięła sobie żyły u lewej ręki.

Na miejsce przybył niezwłocznie zaalarmowany lekarz Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej i przewiózł chorą do szpitala św. Jana przy ul. Wólczańskiej 195.

Dyżurny lekarz szpitala, nie bacząc na znaczny upływ krwi u desperatki, natychmiast po nałożeniu klamerek na (korytarzu!!!) polecił sanitariuszowi odwieźć ją z powrotem do domu. Należy zaznaczyć, że ob. Piasecka straciła około 2 litrów krwi!

Sanitariusz zastosował się do polecenia lekarza i umieścił chorą w karetce. Po przybyciu na miejsce, drzwi mieszkania Piaseckich zastano zamknięte. Mąż chorej wrócił bowiem do pracy.

Cóż było robić? Sanitariusz ulokował chorą u sąsiadów i pobiegł sprowadzić męża. Tymczasem stan ob. Piaseckiej pogarszał się z minuty na minutę, a kiedy wreszcie mąż przybył na miejsce — chora była już nieprzytomna z wyczerpania.

Natychmiast przewieziono ją do najbliższego szpitala OO Bonifratrów na Chojnach, gdzie lekarz orzekł konieczność dokonania transfuzji krwi. Zrozpaczony mąż udał się do PCK po odpowiednią dawkę krwi.

W godzinach wieczornych stan chorej nie poprawił się. Nie wiadomo jeszcze jak się to wszystko zakończy.

Wypadek ten mówi sam za siebie. Świadczy o tym, że niektóre szpitale łódzkie nie stoją absolutnie na wysokości zadania i że w dziedzinie tej trzeba zaprowadzić jak najszybciej należyty porządek! (k)

Schował mięso!

Rzeźnik wysłany na 12 miesięcy do obozu

Swego czasu donosiliśmy o gorszącym zajściu, jakie miało miejsce w zakładzie rzeźnickim niejakiego Stanisława Pasikowskiego przy ul. Marsz. Stalina 62.

Delegatura Komisji Specjalnej została powiadomiona, iż **rzeźnik w nieuczciwy sposób sprzedaje mięso.** Inspektor delegatury, który udał się na miejsce, stwierdził, że **przed sklepem stoi w kolejce znaczna ilość osób, lecz rzeźnik nikogo nie załatwia, komunikując klientom, że nie ma ani grama mięsa. Ludzie jednak nie rozchodzili się, gdyż wiedzieli, że w sklepie odbywają się jakieś machinacje.**

Istotnie, gdy inspektor wszedł do środka i dokonał rewizji — **znalazł w chłodni ukrytych 11 połówek wieprzy!**

Na zapytanie dlaczego ukrywa mięso zamiast sprzedawać je ludności, **Pasikowski obrzucił inspektora stekiem wyzwisk i usiłował wypchnąć go ze sklepu.**

Cały zapas mięsa rozsprzedano ludności, a krewkiego rzeźnika aresztowano.

Podczas przesłuchania Pasikowski oświadczył, **że był tego dnia pijany i nie pamięta co robił (?!)**

Nic mu to jednak nie pomogło, gdyż po rozpatrzeniu sprawy **Komisja Specjalna skierowała Stanisława Pasikowskiego, zam. przy ul. Armii Czerwonej 148, do obozu pracy w Milencinie na okres 12 miesięcy. Ponadto wymierzono mu grzywnę w wysokości pół miliona złotych z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 6 miesięcy obozu pracy.** (k)

Ulgowe komorne

tylko za okazaniem odpowiednich dowodów

Wydział Odbudowy Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje wszystkim właścicielom i administratorom domów, że winni **jak najszybciej zakończyć pomiary wynajmowanych lokali.**

Przy obliczaniu powierzchni lokali należy uwzględnić **urządzenia techniczne i inne okoliczności, mające zaczenie dla określenia wysokości czynszu lub wpłat na F.G.M.** Protokóły winny być podpisane przez wynajmującego, najemcę oraz zawierać zastrzeżenia, które zgłosi lokator. O ile czynności takich już dokonano, a nie zachowano tych warunków — **należy je powtórzyć.**

Poza tym właściciele i administratorzy domów winni jak najszybciej **określić czynsz za lokale mieszkalne, uwzględniając przysługujące lokatorom ulgi, a także strefę czynszową i urządzenia techniczne lokalu, oraz określić wysokość opłat na F.G.M. od lokali użytkowych, uwzględniając tak samo strefę i kategorię lokalu.**

W terminie do dnia 30 listopada rb. właściciele względnie administratorzy mają złożyć we właściwym starostwie grodzkim **protokóły w dwóch egzemplarzach, zawierające wszystkie wyżej wymienione dane i określenia, a ponadto oddzielne listy wymiaru czynszów za lokale mieszkalne i listy wymiaru wpłat na F.G.M. od lokali użytkowych.**

Lista wymiaru czynszów za mieszkania winna być wywieszona w bramie domu.

Lokatorzy żądający zastosowania względem nich zwolnień i ulg, winni złożyć właścicielowi lub administratorowi dowód pisemny, że mają prawo do zwolnienia lub ulgi.

W razie, gdyby mimo złożenia takiego dowodu były wątpliwości, wynajmujący zastosuje żądane zwolnienie **lub ulgę, a sprawę niezwłocznie skieruje do właściwego starostwa grodzkiego dla rozstrzygnięcia** (ski)

Pracownicy elektrowni odpowiadają na apel górników

Wczoraj odbyło się zebranie pracowników elektrowni łódzkiej, którzy w odpowiedzi na apel górników kopalni Zabrze postanowili również godnie powitać historyczny fakt połączenia obu partii robotniczych i zobowiązali się w terminie do dnia 1 grudnia rb. zakończyć budowę nowego kotła.

Jednocześnie załoga elektrowni postanowiła wezwać pracowników elektrowni Państwowych Zakładów Przemysłu Azotowego w Chorzowie do powzięcia zobowiązania o przyspieszeniu wykonania budującego się u nich takiego samego urządzenia kotłowego.

Przez uruchomienie kotła o wydajności 100 ton pary na godzinę, co podniesie moc dyspozycyjną i produkcję łódzkiej elektrowni, pracownicy chcą przyjść z pomocą włókniarzom w zrealizowaniu przez nich zobowiązań przekroczenia planu produkcyjnego. (k)

Postrzelony w pociągu

Lekarz Pogotowia Ratunkowego wezwany został wczoraj na ul. Srebrzyńską 101, gdzie udzielił pomocy 22-letniemu Jerzemu Czarneckiemu.

Czarnecki został postrzelony w przedramię podczas jazdy pociągiem. Stan jego nie budzi obaw. Milicja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia okoliczności wypadku. (i)

„Chrzczone" mleko

Machinacje handlarzy skończą się dzięki wprowadzeniu racjonalnej polityki nabiałowej

Mleko, które kupujemy w sklepach, na rynku, czy też u handlarza domokrążnego — **budzi poważne zastrzeżenia.**

Przede wszystkim — co bardzo łatwo można stwierdzić — **nie jest ono tłuste.** Jak stwierdził Państwowy Zakład Higieny, zamiast przepisowych 3 proc. tłuszczu **ma ono nieraz zaledwie niecały procent tłuszczu!**

Ale bywają jeszcze gorsze nadużycia, niż odtłuszczanie mleka.

Handlarze, którzy skupują mleko u chłopów, **sprzedają je nieraz ze 100-procentowym zyskiem.** W rzeczywistości zysk jest jeszcze większy, bo **handlarz taki z zasady „chrzci" mleko wodą.** Sklepikarz, któremu mleko to jest dostarczone, znów dolicza sobie odpowiedni zysk **i... znów „pokropi" mleko wodą.** W rezultacie ludność miejska otrzymuje **prawie bezwartościowy produkt po wygórowanej cenie.**

Mleczarze chodzący po domach mają **mleko jeszcze droższe, niż w sklepikach, jednak rzekomo „pełnotłuste".** Z usług tych przekupniów korzystają przeważnie ludzie, mający dzieci, którym specjalnie zależy na jakości mleka.

Jak stwierdzono, wszyscy mleczarze przewożą mleko **w warunkach antysanitarnych, w zardzewiałych blaszankach, czy podejrzanej czystości butelkach. Często można znaleźć w takim mleku resztki nawozu.** W okresie letnim, aby mleko się nie zwarzyło, pomysłowi handlarze dosypują doń **sody, wywołującej u dzieci zaburzenia żołądkowe.**

Wszystkie te machinacje zostaną obecnie **uniemożliwione dzięki wprowadzeniu racjonalnej polityki nabiałowej.** **Jak się bowiem dowiadujemy, już w nadchodzącym roku nadwyżki wsi w zakresie produkcji mleka, jaj i drobiu skupywane będą w całości przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, co pozwoli zwiększyć dostawy mleka do miasta o 80 proc. a masła — o 90 proc.**

Aby przejąć cały skup na wsi, spółdzielczość mleczarsko - jajczarska zorganizuje **gęstą sieć punktów zborczych, tak, by na każdą gminę w Polsce przypadało po 3 zakłady pomocnicze, czyli łącznie w roku przyszłym będziemy mieli 10 tysięcy punktów skupu z wyszkolonymi zbieraczami mleka.**

Pozwoli to wyrugować ze wsi pośrednika - spekulanta, będzie bowiem można dzięki tak rozgałęzionej sieci punktów skupu — dotrzeć do każdego chłopa, nawet do tego, który ma do zbycia kilka, czy kilkanaście litrów mleka.

Dzięki zwalczaniu zbędnego pośrednictwa na wsi, hodowcy posiadać będą stały rynek zbytu, uniezależnieni więc zostaną od koniunkturalnych wahań cen, mieszkańcy zaś miast otrzymają pełnowartościowe mleko i masło po ustalonych cenach

Zapowiedź tych zmian świat pracy przyjmie z radością, gdyż uporządkowanie stosunków na rynku nabiałowym gwarantuje ludziom pracy nabywanie dobrych, zdrowych i tanich produktów!

(x)

Akademia

z okazji 50-letniej rocznicy „Mchatu"

W Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyła się w dniu wczorajszym zamknięta akademia z okazji 50-letniej rocznicy Moskiewskiego Teatru Artystycznego im. Gorkiego.

W ramach akademii przemawiali dyr. Borowski i red. Powołocki, którzy zobrazowali półwiekową działalność tego ośrodka sztuki.

Oszczędzaj i ucz oszczędzać!

Chowanie pieniędzy w pończochę nie przynosi nikomu żadnych korzyści

W dniu dzisiejszym tj. 31 października przypada „Dzień oszczędności", poświęcony jak wskazuje na to sama nazwa, idei krzewienia oszczędności w najszerszych rzeszach społeczeństwa.

Zasady oszczędzania pojmują ludzie w rozmaity sposób. **Niektórzy na przykład chowają pieniądze w przysłowiową „pończochę" co rzecz prosta nie przynosi żadnego pożytku. Ukryty bowiem pieniądz wycofany zostaje z obiegu i nie spełnia swej właściwej funkcji gospodarczej.**

Natomiast pozytywną i celową formą oszczędzania jest **wpłacanie oszczędzonych sum na książeczki bankowe, co przede wszystkim gwarantuje całkowitą pewność i zaufanie, a poza tym stałe narastanie odłożonej sumy w postaci doliczanych procentów.**

Najważniejsze zaś jest to, że w ten sposób ulokowane oszczędności przyczyniają się **do przyspieszenia procesu odbudowy kraju, zwiększenia produkcji, a tym samym — do stałego podnoszenia się stopy życiowej szerokich mas pracujących.**

Ma to szczególne znaczenie właśnie w obecnym momencie, kiedy wspólnym wysiłkiem dźwigamy z ruin nasze warsztaty pracy, kiedy realizujemy plan gospodarczy.

Idea oszczędności powinna objąć w pierwszym rzędzie **tych, którzy mają kontynuować rozpoczęte z tak dużymi wynikami dzieło odbudowy kraju, a więc naszą młodzież.**

W kierunku tym duży wkład wniosły już niektóre banki z P. K. O. na czele. **Założone zostały podwaliny Szkolnych Kas Oszczędności (SKO), które znalazły życzliwe i gorące poparcie u wszystkich władz szkolnych jak i ze strony nauczycielstwa.**

Szkołom i organizacjom, w których działają Szkolne Kasy Oszczędności dostarcza się bezpłatnie regulaminów, statutów i druków SKO, udziela się porad i wyjaśnień.

Każda szkoła, która pragnie wychować młodzież w duchu oszczędności, winna korzystać z usług PKO i założyć na swym terenie Szkolną Kasę Oszczędności, a cała młodzież szkolna, w dobrze zrozumianym interesie własnym — winna wpłacać na książeczki wszelkie swe oszczędności.

Szkolna Kasa Oszczędności — to kuźnica charakterów młodych obywateli państwa, Szkolna Kasa Oszczędności uczy gospodarności, zaradności oraz umiejętnego gospodarowania dochodem osobistym i społecznym!

(—ski—)

Scena i ekran

„Igraszki z diabłem" w Teatrze W. P.

Chłopski młyn w „Zaczarowanym kole" Rydla i diabelski młyn w komedii Jana Dredy „Igraszki z diabłem" szumią tak samo baśnią i legendą. Stąd mimowolne asocjacje i porównania pomiędzy baśnią Lucjana Rydla a komedią utalentowanego czeskiego autora.

Autorzy obu sztuk operują podobnymi rekwizytami, zaludniając scenę fantastycznymi stworami nie z tego świata. Ale „Zaczarowane koło" ma więcej momentów lirycznych, natomiast „Igraszki z diabłem" satyrycznych, a przede wszystkim pewien głębszy sens moralny i społeczny.

Historia o dzielnym wojaku, Marcinie Kabacie, to nie są beztroskie przygody wesołego wagabundy i obieżyświata. Stary wiarus, awanturujący się z diabłami, jest jak gdyby symbolem dobra, walczącego ze złem.

Ta odwieczna walka Ormuzda z Arymanem znajduje w utalentowanym autorze „Miasteczka na dłoni" nowego, oryginalnego interpretatora. I to jest właśnie pokrzepiające i umoralniające, że walka ta również i w „Igraszkach z diabłem" kończy się triumfem sprawiedliwości i wskazaniem, że uczciwa praca zmazać może ludzkie przewiny i grzechy.

W Państwowym Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi „Igraszki z diabłem" wystawione zostały przez dyr. Schillera — a w tej inscenizacji widowisko to posiada wszystkie cechy tak bardzo charakterystyczne dla reżyserskiego kunsztu Schillera.

Reżyser potraktował je szeroko, barwnie, widowiskowo. Oszlifował pracowicie każdy drobiazg, nie zlekceważył najmniejszego nawet epizodu.

Wielki sukces „Igraszek z diabłem" jest równocześnie sukcesem zbiorowego wysiłku wszystkich aktorów. I dlatego analizując ich trud trzebaby wymienić nie tylko tych, którzy mieli szerokie pole do popisu w rolach głównych, jak Feliks Żukowski (Marcin Kabat), Stanisław Łapiński (Sarka-Farka), Kazimierz Dejunowicz (kapitalny Ojciec Scholasticus), Henryk Borowski (Lucjusz), Barbara Fijewska (Disperanda) i Zdzisława Życzkowska (Kasia) — ale i grających epizody jak Władysław Grabowski (Belzebub), Ludosław Kozłowski (Belial), Władysława Skwarska (Pokusa), Zdzisław Lubelski (Omnimor) itd., itd.

W „Igraszkach z diabłem" w Schillerowskiej inscenizacji były role mniejsze i większe... ale wszystkie zagrane zostały doskonale.

Całość tego widowiska rozegrała się na tle kolorowych, a przede wszystkim stylowych dekoracji Ottona Axera.

Po kapitalnych „Krakowiakach i góralach" należących do podobnego typu widowisk „Igraszki z diabłem" są atrakcją ściągającą do Państwowego Teatru Wojska Polskiego tłumy publiczności.

M. J.

S. MICHAŁOWSKA



16)

— Idealnie. Już pracuje w szwalni, choć właściwie jeszcze na to nie zasłużyła.

— Rozmawiała pani z nią?

— Nie, mówiłam tylko do niej.

— Milczy w dalszym ciągu?

— Mówi tylko najpotrzebniejsze słowa.

— Jak się zachowywała po rozprawie?

— Przeleżała na pryczy dwa dni i dwie noce. Nic nie jadła. Obawiałam się, że się rozchoruje. Nie pozwoliła zbadać się naszej lekarce i nie chciała przejść do pokoju szpitalnego. Później chodziła po celi niespokojnie, jak zwierzę schwytane do klatki. Patrzyłam na nią, gdy nie spodziewała się tego. Wydawała mi się bliska obłąkania.

Kazałam ją przyprowadzić tu do siebie i próbowałam z nią pomówić. Z tyloma innymi udawało mi się to. Pochlebiam sobie, że umiem do nich przemówić. Ona nie odpowiedziała mi nic. Nie pytałam jej zresztą o nic. Z zasady nigdy o nic nie pytam. Czekam, aż same zaczną mi się zwierzać. Jestem pewna, że Janina Wierzbicka nie powie mi nigdy ani jednego słowa.

Ale wiem jedno. To jest najnieszczęśliwsza z żyjących tu kobiet...

Łęcz patrzył na Ewę z natężeniem Wiedział, że powie mu tylko to, co będzie uważała za stosowne. Czy wiedziała coś więcej?

— Jeżeli nawet zawiniła, to nie ona jest temu winna. Mecenas Orłowski miał rację, aczkolwiek chwytał się tylko sądowych sztuczek. To ludzie, z którymi żyła uczynili ją taką.

— Czemu jednak nie broniła się, czemu nic nie mówiła?

Ewa Bonn uśmiechnęła się smutno.

— Cóż pan wie o kobietach, panie prokuratorze? Są rzeczy, których wy, mężczyźni nigdy nie zrozumiecie. Jest tysiące strun w sercu kobiety. Nie każdemu dane jest zrozumieć ich dźwięk.

— Czy pani ma jakieś osobiste zdanie co do istoty samego procesu?

— Nie wiem. Myślałam o tym, ale... nie.

Prokurator poruszył niebezpieczny temat. Wiedział dobrze, że Ewa nigdy nie zabiera głosu na temat rozpraw sądowych i słuszności wyroków. Niemniej miał nadzieję, że tym razem może odejdzie od swych zasad. Powiedziała zresztą na początku „oskarżona rzekomo". Wycofywała się najwidoczniej, żałowała swej pochopności. A przecież liczył na to, że będzie rozmawiała z nim nie jak dyrektorka więzienia z prokuratorem, ale jak przyjaciel z przyjacielem.

— Z nikim nie rozmawiałem o tej sprawie. Zresztą wyśmialiby mnie i moje skrupuły. Nie mam prawa wymagać, by pani zwierzała mi się ze swoich domysłów. Wiem tylko jedno. Dopóki nie będę miał pewności, że skazano Janinę Wierzbicką słusznie, dopóty nie będę w stanie stawać w żadnej następnej sprawie.

Byłem dotychczas w zgodzie ze swym sumieniem. Oskarżałem i żądałem wysokich kar na przestępców. Nic nie zakłócało nigdy mego snu. Od czasu procesu Wierzbickiej nie mam spokoju. Muszę ciągle myśleć o tym, czy historia nie powtarza się po dziesięciu latach... Przyszedłem do pani, Ewo, bo pani wie, co to znaczy. Bo pani jest kobietą o czułej intuicji, bo pani na pewno już musi wiedzieć, kim jest Janina Wierzbicka? Gdybym miał jakieś nowe światło, wznowiłbym proces. Niestety, nie wiem nic nowego.

Zapadło milczenie. Gdzieś w głębi budynku rozległ się dzwon. Ewa spojrzała na zegar. Pora spaceru po dziedzińcu. Łęcz podniósł się. Odczuł niechęć Ewy do rozmowy na temat Wierzbickiej, jako coś wybitnie osobistego wymierzonego przeciwko niemu. Czemu to przypisać? Czy może analogii sytuacji?

Podała mu rękę, jej uśmiech był raczej wymuszony. Po odejściu Łęcza podeszła do okna. Na dziedzińcu w olbrzymim kole chodziły aresztantki, w jednakowych szarych sukniach. Odszukała z łatwością Janinę Wierzbicką. Poznała ją po złocistych włosach, uczesanych w „koronę". Słońce świeciło wrześniowym, ostrym blaskiem, aresztantki wystawiały swe blade twarze na jego promienie. Jedna Janina szła z opuszczoną głową, nieczuła na urok słońca.

Z góry szło za nią spojrzenie Ewy Bonn i towarzyszyło jej powolnym, leniwym krokom.

ROZDZIAŁ PIĄTY

PIERWSZA ROZMOWA

Na dużej sali turkotały maszyny do szycia. Ewa Bonn odbywała swą codzienną lustrację. Wszystkie głowy pochyliły się gorliwie nad robotą, ręce poczęły pracować szybciej, nogi naciskały zwinniej pedały huczących maszyn.

Bystre oczy dyrektorki przesunęły się po wszystkich twarzach. Janka stała przy stole krojczyni i słuchała z uwagą jej objaśnień. Na dużym stole leżał zwitek zwykłej flaneli. Aresztantka Chomiczowa pokazywała Jance, jak należy przykrawać dziecinną sukienkę.

(D. c. n.)

Migawki łódzkie

Skąd wziąć kapelusz?

W zeszłym roku kupiłem sobie brązowego, oryginalnego „Hückla" naszej skoczowskiej produkcji. Kapelusz bardzo mi się podobał, żeby się więc nie niszczył, schowałem go na lato do szafy. Ostatecznie, kto powiedział, że latem trzeba nosić kapelusz?

Defilowałem więc bez nakrycia głowy, wystawiając swe myślące czoło na działanie słońca i przyjemnego zefirka.

Aliści lato się skończyło. Słoneczko schowało się za chmury, z których spadł deszcz. Wydobyłem więc mego „Hückla" z szafy. Wskutek długiego nieużywania skurczył się i ledwie wszedł na czubek głowy.

Postanowiłem go więc rozszerzyć. W sklepie przy ul. Andrzeja sympatyczna ekspedientka poinformowała mnie, że taka „operacja" musi potrwać trzy tygodnie, bo przedtem trzeba wziąć na kopyto 1342 kapelusze, oddane wcześniej do przeróbki.

Ponieważ nie mogłem tak długo czekać, wyszedłem z niczym tj. z kapeluszem w ręku bo o tym, żeby go włożyć na głowę — nawet nie marzyłem.

Nie widząc innej rady, postanowiłem kupić nowe nakrycie głowy. Kolejno obszedłem wszystkie sklepy spółdzielcze i PDT. Proponowano mi czapki narciarskie, czarne, szerokoskrzydłe sombrera, jakiś usłużny sprzedawca próbował namówić mnie na szary dęciak, ale tego, czego szukałem t. j. brązowego kapelusza — w całym mieście nie znalazłem.

Pod wpływem tych niepowodzeń w umyśle moim zrodziła się szaleńcza myśl. Pójdę do kawiarni i tam niespostrzeżenie wymienię mego „Hückla" na jakiś większy rozmiar!

Usiadłem przy stoliku i popijając pół czarnej nie spuszczałem wzroku z wieszaka. W pewnej chwili zauważyłem, jak jakieś indywiduum zdjęło mój kapelusz, usiłując nacisnąć go na czoło. Skoczyłem jak oparzony, tamten przeprosił mnie, powiedział, że się omylił i ulotnił się.

Widząc, że nie tylko ja mam kłopot z małym kapeluszem, zrezygnowałem z dalszego czekania na okazję i zamówiłem się na wieczór do znajomych. Zawsze u swoich lepiej i pewniej przeprowadzić taką zamianę. Przyjęcie było wystawne. Nie czekałem jednak do końca kolacji. Gdy podano deser, wstałem, przeprosiłem gospodarzy i wyszedłem na korytarz.

Na wieszaku zobaczyłem wspaniałego „Hückla". Rozmiar w sam raz. Zostawiłem pomocnicy domowej 100 złotych i szybko wymknąłem się na schody. Kiedy już dzwoniłem po dozorcę, gospodarz zbiegł na dół z moim „Hücklem" w ręku. Jeszcze musiałem go przepraszać, tłumacząc się, że to przez moją nieuwagę i t. d. Ale zdaje się, że mi nie uwierzył.

Już od trzech dni nie wychodzę z domu. Rękopisy posyłam do redakcji przez naszą poczciwą Amelcię, która zapowiedziała, że od pierwszego musi dostać podwyżkę za dodatkowe zajęcie. Czekam aż przestanie padać. Wtedy wyjdę na miasto bez kapelusza i zacznę szukać na nowo. A może ze zmartwienia zmniejszy mi się głowa i mój „Hückel" znowu będzie dobry? (och)

Program obchodu
31 Rocznicy Rewolucji Październikowej

Onegdaj w Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja, w której uczestni czyli przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i wojska.

Konferencja miała na celu uchwalenie programu uroczystości, związanych z obchodem święta 31 Rocznicy Rewolucji Październikowej.

Postanowiono, że w dniu 6-go listopada o godz. 19-ej odbędzie się w teatrze Wojska Polskiego uroczysta Akademia, na której wygłoszone będzie okolicznościowe przemówienie, po czym wykonana zostanie część artystyczna.

W dniu 7-go listopada w godzinach popołudniowych ulicami miasta przejdzie pochód, złożony z przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych, samorządowych i wojska, który po złożeniu wieńców na grobach żołnierzy radzieckich zostanie rozwiązany.

Kredyty na remonty

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Łodzi zawiadamia wszystkich właścicieli i administratorów domów prywatnych, że Ministerstwo Odbudowy uruchomiło dla Łodzi kredyty na remonty także i prywatnych domów oraz na wykończenie nowowzniesionych budowli.

Wszelkich informacji udziela kancelaria Stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej 33 w godzinach urzędowych. Tam też można nabywać formularze protokółów wymiarowych „M" i „U" oraz o[illegible]zenia dla lokatorów i sublokato[illegible] (t)

—Mogę zwolnić pani męża...

Oszust w „dekawce"

Grasował po kraju własnym samochodem i własnym samochodem pojechał do więzienia

W tych dniach do Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi przy ul. Gdańskiej 107 zgłosiła się żona jednego z zatrzymanych, pytając jak wygląda sprawa jej męża.

Oświadczono jej, że popełnione wykroczenia są tak poważnej natury, że zachodzi konieczność zastosowania aresztu jako środka zapobiegawczego.

Wówczas kobieta oburzyła się:

— Więc po co dałam mu pieniądze?

— Komu pani dała pieniądze?

— No, temu co przyjechał do mnie samochodem i powiedział, że jest z Komisji Specjalnej...

Jasnym się stało, że ktoś podszywając się pod urzędnika Komisji, dopuścił się poważnego wykroczenia.

— A jak się nazywa ten pan?

— Nie wiem... Nie przedstawił się.

Na szczęście kobieta pamiętała adres rzekomego urzędnika Komisji Specjalnej. Zresztą sam go jej zostawił, zapisał na karteczce, oświadczając, że za pewnym wynagrodzeniem wyciągnie jej męża z opresji.

Na karteczce widniało: **Wschodnia 38, m. 20.** Dalej poszło już jak z płatka. Autentyczni urzędnicy Komisji Specjalnej wsiedli do samochodu z ową kobietą i pojechali pod wskazany adres.

Mieszkanie numer 20 zajmuje niejaki **Władysław Wiśniewski.** Był akurat w domu i **bardzo się zmieszał z powodu tej wizyty, tym bardziej, że kobieta, która przyjechała razem z urzędnikami, wskazując na niego palcem krzyknęła:**

— To właśnie on!

Wszystko się zgadzało. Adres, rysopis i samochód. Stał właśnie przed domem i czekał na swego właściciela.

Wiśniewski po raz ostatni wsiadł do swej „dekawki" i eskortowany przez urzędników pojechał na ul. Gdańską nr 107.

Tutaj pękła bomba. Okazało się bowiem, że **w ręce władz wpadł nielada ptaszek.**

Swego czasu Wiśniewski przedstawiając fałszywe dane **otrzymał majątek poniemiecki w Rosanowie pad Lućmierzem wraz z kilku budynkami. Rychło wybudował sobie tam ładny budyneczek, potem kupił 4-osobowy samochód marki DKW i począł rozjeżdżać po kraju.**

Skąd miał pieniądze na samochód, na budowę domu i wystawny tryb życia? Przecież od pierwszej chwili nigdzie nie pracował? Żona jego zarabia około 9 tysięcy złotych miesięcznie, w domu są dzieci. Więc jak starczyło na kupno i utrzymanie wozu, a przede wszystkim na pobudowanie się?

Wiśniewski nie umie na to odpowiedzieć. Plącze się w zeznaniach, wyraźnie kręci.

Nic mu jednak nie pomoże. **Bo już zgłosili się pierwsi poszkodowani do Komisji Specjalnej. Przeważnie są to kobiety, których mężowie zostali zatrzymani za rozmaite wykroczenia i nadużycia. Wiśniewski zgłaszał się do nich, podjeżdżał własnym samochodem i opowiadając cuda o swych szerokich znajomościach proponował zwolnienia, zmniejszenia kary i t. d.**

Brał ile się dało. Po 100 tysięcy i po 70 tysięcy. Nie gardził i mniejszymi sumami, a jeśli ktoś nie miał pieniędzy, chętnie przyjmował materiały włókiennicze, maszyny i t. p., które potem sprzedawał.

Być może, że liczba jego ofiar jest większa, że Komisja nie ma jeszcze wszystkich nazwisk poszkodowanych.

Kto więc został poszkodowany przez oszusta i szantażystę, winien natychmiast zgłosić się do lokalu Komisji Specjalnej i złożyć zameldowanie. (s)

Budujemy pierwszy „Dom Dziecka"

w Łodzi jest już 100 żłobków dziecięcych

Wczoraj położono kamień węgielny pod budowę wzorcowego żłobka Państwowych Zakładów Dziewiarskich im. „Ofiar 10 września 1907" w Łodzi.

Nowy dom dziecka stanie na placu przy ulicy Sienkiewicza róg Tylnej. Budowa tej placówki ma specjalne znaczenie, **bowiem jest to już setny z kolei żłobek na terenie naszego miasta a pierwszy, który będzie wybudowany specjalnie dla tych celów.**

Budowa prowadzona będzie w szybkim tempie, tak że jeszcze przed nastaniem zimy doprowadzi się mury pod dach. Podczas miesięcy zimowych przystąpi się do wyekwipowania wnętrza budynku we wszelkie urządzenia. Założy się mianowicie instalacje świetlne, centralne ogrzewanie, instalacje wodociągowe i kanalizacyjne.

Całkowite wykończenie domu dziecka przewiduje się na miesiąc czerwiec przyszłego roku, po czym przystąpi się do umeblowania pustych pokoików i sal dziecięcych. Prace te zajmą około trzech miesięcy czasu, **tak że uroczystość oddania żłobka do użytku będzie miała miejsce we wrześniu.** Intencją zakładów jest uruchomienie żłobka w dniu 10 września, która to data mieści się w nazwie firmy.

Budowa domu dziecka pochłonie około 50 milionów złotych a koszty umeblowania wyniosą blisko 25 milionów złotych. **W budynku mieścić się będzie zarówno żłobek, obliczony na 85 dzieci, jak i przedszkole, na około 140 dzieci.** (sk)

Pierwsza w Polsce

Spółdzielnia młodzieży

powstanie w przyszłym roku w Łodzi

Nauczą się zawodu i uzyskają własny kapitalik

Za kilka miesięcy uruchomiona zostanie w Łodzi oryginalna spółdzielnia, jakiej nie ma dotychczas żadne miasto w Polsce. Udziałowcami jej i pracownikami będzie... młodzież od lat piętnastu! Podczas kilkuletniej pracy zdobędzie ona pełne wykształcenie fachowe. Po wystąpieniu ze spółdzielni każdy z udziałowców otrzyma przypadające mu oszczędności, które umożliwią zupełnie samodzielne życie.

Spółdzielnia pracy założona będzie **dla najzdolniejszych wychowanków zakładów Opieki Społecznej.** Należeć będą do niej zarówno dziewczęta jak i chłopcy powyżej lat 15, którzy wykażą się postępami w pracy nad opanowaniem obranego zawodu.

Spółdzielnia ta istnieć będzie przy obecnym Domu Chłopców im. Jana Kilińskiego przy ul. Sienkiewicza 9. Znajdą tu pomieszczenia różne warsztaty pracy, przy których młodzież wydoskonali się zawodowo a jednocześnie własną pracą powiększać będzie swoje kapitały spółdzielcze.

Na pierwszy ogień pójdą warsztaty szewskie i krawieckie, gdyż te dziedziny są obecnie najliczniej wśród wychowanków reprezentowane. W warsztatach szewskich pracować będą chłopcy, natomiast pracownikami warsztatów krawieckich będzie młodzież obojga płci. **W miarę uzyskania dalszych funduszów uruchomi się również inne warsztaty jak: stolarski, introligatorski, czapniczy, szczotkarski itp.**

Podstawą finansową spółdzielni będą dochody, uzyskane z wykonanych zamówień. Trzeba bowiem zaznaczyć, że spółdzielnia skontaktuje się z Centralą Spółdzielni, która obejmie nad nią pieczę. Godne podkreślenia jest również to, że **dzieciom udzieli się prawie całkowitej swobody w ich gospodarce spółdzielczej.** Wychowankowie sami wybiorą spośród siebie zarząd spółdzielni i sami też będą sprawować nadzór nad całością organizacyjną. Dorośli posłużą im tylko w charakterze doradców.

Podział dochodów odbywać się będzie na prawach równości. **Wszyscy wychowankowie będą mieli zapewnione niewielkie, lecz stałe zarobki, które po upływie kilku lat urosną do rozmiarów wcale pokaźnej sumki. Każdy więc z nich po opuszczeniu spółdzielni będzie miał do dyspozycji pewien kapitalik, który może być poważną podporą w stawianiu pierwszych, zupełnie już samodzielnych kroków.**

Wydział Opieki Społecznej wszedł już w tej chwili w kontakt z właściwymi władzami, które obiecały swą pomoc w założeniu pierwszej tego rodzaju spółdzielni w Polsce. Niewątpliwie, w stosunku do tej placówki **ustalone** zostaną zmniejszone normy podatkowe itp. ulgi, które przyczynią **się do jej pełnego rozwoju. Uruchomienie spółdzielni nastąpi 1-go stycznia przyszłego roku.**

Tak szeroka opieka społeczna ze strony Państwa musi wydać dobry plon. **Młodzież spółdzielni pracy z pewnością zda egzamin wychowania i przygotowania do życia społecznego.** (kł)

Program radiowy na poniedziałek i wtorek

Ciekawsze audycje

Program radiowy na poniedziałek.

12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 Lubień — wieś jutra, reportaż. 13.35 Muzyka ludowa. 14.10 Ania z Zielonego Wzgórza. 14.40 W. Zołotarew, kwartet. 15.10 Sznurek Hauchecorne'a słuch. 16.45 Uliczka klasztorna. 17.30 Koncert popularny. 18.00 Zwiadowca Tatian. 18.15 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 18.35 Muzyka organowa. 19.00 Audycja poetycka. 19.10 Modest Mussorgski Chowańszczyzna, dramat. 20.00 Dziennik wieczorny. 23.00 Ostat. wiad.

Program radiowy na wtorek.

12.00 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów. 15.30 Matka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Dzień Zaduszny. 17.00 Muzyka klasyczna. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 Marceli Popławski. 18.35 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich. 18.50 Pestalozzi jako społecznik i wychowawca. 19.00 Koncert. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Szostakiewicz. 21.55 Arie starych mistrzów. 22.15 Pogrzeb Chopina. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Przez województwo łódzkie

Brzeziny-miasto krawców

Trochę legendy, trochę rzeczywistości.— Tory kolejowe „omijają" miasteczko.— Codzienne zmartwienia i „Bajka".- Herbaciarnie bez herbaty i owocarnie bez owoców

Legenda głosi, że w dawnych czasach, w odległości 20 km od Łodzi, leżała na nizinie osada, zwana Krakówek. Kataklizm zmiótł ją z oblicza ziemi. Po prostu się zapadła — jak legendarna Atlantyda.

Z biegiem lat powstało tam nowe osiedle, które z czasem osiągnęło zaszczytny tytuł powiatowego miasta. To — dzisiejsze Brzeziny, biorące swą nazwę od brzezinki, wyrosłej na miejscu dawnego Krakówka.

Rzecz prosta, że pod ziemią, na której usadowiły się dzisiejsze Brzeziny, nie ma ani bogactw, ani skarbów legendarnej Atlantydy. Natomiast bogactwa i fortuny osiągnęli przemyślni wyzyskiwacze z pracy i potu rzemieślników brzezińskich, trudniących się chałupniczo krawiectwem. Chałupnicy w mozolnym trudzie produkowali płaszcze i ubrania, eksportowane przed wojną do dalekich krajów, nie wyłączając kolonii angielskich w Afryce. By zdać sobie sprawę z rozmiarów wyzysku, dość wspomnieć, że krawcy brzezińscy szyli parę spodni za 1 złoty! Takto — jak za przysłowiowy barszcz. Bogacił się natomiast przedsiębiorca, oddający do chałup brzezińskich obstalunki, płacąc „od sztuki".

Przeszło połowa mieszkańców Brzezin trudniła się tym rzemiosłem, dlatego też Brzeziny słusznie zwane były „miastem krawców".

* * *

Jak wyglądają dzisiejsze Brzeziny?

Niełatwo to sprawdzić. Dla łodzian, chcących się wybrać w tamte strony — z miejsca powstaje problem nie byle jaki. Jak się tam dostać? Kolej nie dowiezie, gdyż nie dochodzą tam tory, tramwaj — również nie, bo go nie ma. Na szczęście, kursuje parę autobusów i temu jedynie można zawdzięczać, że miasto wojewódzkie posiada zaledwie nikłe połączenie ze swoim miastem powiatowym.

Były plany. Przebąkiwano o jakiejś kolejce wąskotorowej. Były wielkie plany uruchomienia linii tramwajowej. Podobno zakupiono już na wiele lat przed wojną place, nawet niektóre budynki w Brzezinach w tym celu odsunięto od drogi — ale wszystko to skończyło się na... planach.

* * *

Dobrnąwszy do Brzezin, pierwsze wrażenie, jakie przybysz odnosi — to cisza i pustka. Miasto prawie wyludnione. Dowiadujemy się, że ilość ludności, w stosunku do lat przedwojennych zmniejszyła się prawie o dwie trzecie. Przed wojną Brzeziny liczyły 15.000 mieszkańców, dziś — posiadają zaledwie ponad 6.000. Miasto jednak nie zrezygnowało z dawnej sławy swoich krawców. Pracuje tam pełną parą na dwie zmiany Państwowa Szwalnia, istnieje również szereg spółek krawieckich, oprócz tego chałupnicy pracują na zamówienie Łodzi.

Mieszkańcy trudnią się również szeregiem innych rzemiosł. Nic dziwnego, że w ciągu dnia ulice świecą pustkami.

* * *

Działania wojenne boleśnie dosięgły Brzeziny zarówno w 1939 r. jak i w 1945 r. Miasto jest w 60 proc. zniszczone. Miejsca dawnych domów porasta trawa.

Samorząd nie posiada pieniędzy — jak dowiadujemy się od burmistrza Pogody — na przeprowadzenie wszystkich koniecznych inwestycji. Do najbardziej palących potrzeb zaliczyć należy konieczność remontu walących się domów. Ulice również pozostawiają wiele do życzenia. Daje się ponadto we znaki zbyt mała ilość punktów oświetleniowych.

Pomimo zmniejszonej ilości mieszkańców — nęka miasto głód mieszkaniowy.

Nie wszystko jednak, o czym dowiadujemy się w Brzezinach, zasługuje na utyskiwanie. W myśl przysłowia — chociaż ubogo, ale chędogo — miasto jest schludnie i czysto utrzymane. Sklepy nie narzekają na brak produktów. Poza tym Dom Towarowy i 4 sklepy spółdzielcze zaspakajają potrzeby ludności.

Państwowa Szkoła 11-letnia, 2 szkoły powszechne, szkoła zawodowa spełniają chlubnie swoją rolę. Część młodzieży kształci się w Łodzi i... boryka się z trudnościami komunikacyjnymi.

Mieszkańcy Brzezin chlubią się swoim naprawdę ładnym kinem „Bajka". Olbrzymia frekwencja zmusza do zmiany filmów dwa razy tygodniowo. Dłużej obraz nie idzie. Potrzeby ducha zaspakaja biblioteka, posiadająca ponad 5000 tomów.

* * *

Do celowego przedsięwzięcia należy zaliczyć budowę stadionu, czym najżywiej zainteresowana jest miejscowa młodzież. Patronuje jej burmistrz, który jest prezesem Komitetu Budowy Stadionu.

Stadion posiada obszar ponad 5 ha. Zbudowanie betonowych słupków, bramy wjazdowej, siatki — świadczy, że sprawa ruszyła już dobrze z miejsca. Znowu trochę utyskiwań.. za mało pieniędzy.

Jeśli już mowa o pieniądzach — warto wspomnieć, że przyznano Brzezinom kredyty w sumie 6.500.000 złotych na budowę rzeźni.

Dobrze postawiony szpital powiatowy i łaźnia—świadczą, że władze miejscowe dbają o zdrowie ludności.

Obraz byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o herbaciarniach, w których wódki jest w bród, brak natomiast.. herbaty, jak i o owocarniach, w których nie brak również wódki, natomiast nie ma owoców.

Ale pod tym względem tak w Brzezinach, jak i w Łodzi, zapanuje niebawem porządek. Właściciele tych „herbaciarni" i „owocarni" będą musieli już wkrótce rozstać się ze swoimi złotodajnymi „interesami". (P).

Dla mieszkań bez kuchni

przyznano większe kontyngenty prądu

Do miesięcznych kontyngentów ograniczających zużycie prądu elektrycznego wprowadzono pewne zmiany.

Jak wiadomo, dla mieszkań 1-izbowych ustalono 20 kWh, dla mieszkań 2-izbowych — 25 kWh, dla mieszkań 3-izbowych — 35 kWh, dla mieszkań 4-izbowych i większych — 45 kWh miesięcznie.

Poza tym na każde dziecko w wieku do lat 3 przyznano dodatkowo po 8 kWh miesięcznie.

Każda kilowatogodzina zużyta w ramach przyznanych kontyngentów kosztuje abonenta 2 złote, za każdą nadliczbową płaci się po 25 złotych.

Centralny Zarząd Energetyki uznał jednak za konieczne i słuszne wprowadzić pewne ulgi dla tych wszystkich osób, które mieszkają w domach nie posiadających w ogóle przewodów kominowych, a więc pozbawionych kuchni i pieców węglowych.

W domach tych kontyngent miesięczny wynosi:

dla lokali bez centralnego ogrzewania i bez gazu: dla 1 — 2 osób 120 kWh, dla 3 — 5 osób 180 kWh, dla 6 — 8 osób — 320 kWh, od 9 osób 275 kWh.

Dla lokali posiadających gaz lecz bez centralnego ogrzewania: dla 1 — 2 osób 90 kWh, dla 3 — 5 osób 120 kWh, dla 6 8 osób 150 kWh, od 9 osób 200 kWh.

Dla lokali bez gazu lecz z centralnym ogrzewaniem: dla 1 — 2 osób 60 kWh, dla 3—5 osób 80 kWh, dla 6—8 osób 100 kWh, od 9 osób 120 kWh. (t)

Nareszcie!

Zapanuje porządek

na rynku mięsnym w całym kraju. — Ważne zmiany wchodzą w życie z dniem 1 listopada

Z dniem 1 listopada rb. wchodzą w życie zapowiadane przez nas zmiany, dotyczące uporządkowania rynku mięsnego w całym kraju. Zaczyna obowiązywać specjalne zarządzenie o kontroli przewozu zwierząt i mięsa a także rozpoczynają działalność w terenie koncesjonowani kupcy prywatni.

Na odcinku mięsnym panował dotąd chaos. Aparat skupu nie był zorganizowany. Żywiec zakupywali dotychczas agenci **Centrali Mięsnej, spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych, spółdzielnie rzeźniczo - wędliniarskie, spółdzielnie zamknięte i spożywców, poza tym hurtownicy prywatni, rzeźnicy, pośrednicy itd.**

Nic więc dziwnego, że przy tak dużej ilości kupujących ceny żywca szły w górę, bo kupcy przepłacali za towar, podkupując go sobie wzajemnie.

W pogoni za towarem kupcy warszawscy przyjeżdżali na targowiska łódzkie i odwrotnie. Powodowało to nie uzasadnione gospodarczo przerzuty żywca, a **zbyteczne koszta administracyjne** podwyższały cenę mięsa. Oczywiście, na tym wszystkim cierpiała ludność, zmuszona do wystawania w kolejkach lub do przepłacania za t. zw. lewe mięso.

Nienormalne to zjawisko wystąpiło wówczas, **gdy podaż żywca na targowiskach i punktach spędu zwiększyła się w porównaniu z poprzednimi miesiącami o przeszło 20 procent!**

Obecnie rynek mięsny będzie **uporządkowany.** Prawo zakupu żywca w terenie od 1 listopada posiadać będą: okręgowe spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych, zaś w rejonach, w których spółdzielni jeszcze nie uruchomiono — oddziały Centrali Mięsnej. Poza tym prawo to przysługiwać będzie rzeźnikom i masarzom, lecz tylko w promieniu 10 klm. od miejsca warsztatu i wreszcie — skupem żywca mogą się zajmować koncesjonowani kupcy prywatni.

Koncesji udzielono około 300 osobom, głównie tym, którzy w okresie trudności na rynku mięsnym dostarczali pewne kontyngenty żywca na rzecz reglamentowanego lub wolnorynkowego zaopatrzenia ludności.

Każdemu koncesjonariuszowi wydzielony będzie okręg, w obrębie którego będzie miał prawo dokonywać zakupów. Sprzedaż natomiast będą mogli prowadzić bez żadnych ograniczeń w każdej miejscowości na terenie kraju.

Na targowiskach i punktach spędu wydawane będą koncesjonowanym nabywcom żywca zaświadczenia, uprawniające do przewozu zakupionego towaru. Przewozy kolejowe będą dozwolone **tylko na podstawie listów przewozowych, wydawanych przez Centrale Mięsną.** Zarządzenie to pozwoli objąć ewidencją wszelkie zakupy. Każde za świadczenie będzie zawierało zarówno ilość przewiezionych sztuk jak i trasę przewozu.

W ten sposób ujawnione zostaną drogi, jakimi żywiec krąży po kraju oraz wysokość jego podaży.

„Dzikie" zakupy i przewozy bez wymaganych zaświadczeń narażą właścicieli nie tylko na konfiskatę towaru, lecz nadto na wysokie kary.

Jednocześnie zorganizowany będzie także **handel detaliczny mięsem.** Cały żywiec skupywany przez koncesjonariuszy czy spółdzielnie kierowany będzie do jednego odbiorcy — **Centrali Mięsnej, skąd odbierać go po doliczeniu niewielkiego komisowego detaliści: warsztaty rzeźniczo-wędliniarskie, masarnie itd.** Jeżeli idzie o zakłady w mniejszych miastach, będą one korzystały z prawa zakupu w promieniu 10 klm. od warsztatu, czyli zaopatrywać się w żywiec będą bezpośrednio u rolnika.

Ażeby zaś w sposób interwencyjny móc regulować popyt i podaż, Centrala Mięsna, niezależnie od tych wszystkich zmian, postanowiła przygotować własne rezerwy żywca. Już około 10.000 sztuk bydła przekazano do majątków państwowych na opas, a ponadto 30.000 sztuk prosiąt do dalszego chowu. (t)

Pomysłowy kombinator

„Bar" przy sklepie

został zlikwidowany, właściciel — aresztowany

Przy ul. Nowotki 73 znajduje się sklep spożywczy **Henryka Nagórskiego.**

Już od dawna krążyły słuchy, że poza mąką, warzywami i innymi artykułami spożywczymi **w sklepie tym można dostać także wódkę z odpowiednią zakąską z konsumcją na miejscu.**

Władze zainteresowały się tym „uniwersalnym" sklepem i w ubiegłą środę **dokonano nagłego „nalotu".**

W sklepie i przylegającym doń pomieszczeniu **zastano kilku mocno pijanych panów, przed którymi stały na stole napełnione kieliszki i butelka wódki.**

Mimo iż był to dzień bezmięsny znaleziono także znaczne ilości szynki i najrozmaitszych wędlin.

Przeprowadzona rewizja ujawniła jeszcze **kilka tysięcy sztuk papierosów, chociaż Nagórski nie miał prawa ich sprzedawać, tak samo zresztą jak wódki oraz wyrobów mięsnych w zabronione dni.**

Pomysłowego sklepikarza **aresztowano.** Czeka go surowa kara za rozpijanie ludzi oraz za okradanie skarbu państwa, któremu nie wnosił żadnych podatków z tytułu wyszynku.

Jak widać, władze energicznie zabrały się do tępienia szkodników społecznych, przyczyniających się do wzrostu alkoholizmu i uprawiających nielegalny handel. (l)

SPORT

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Zarządu Nr 3

1. W poczet członków Ł. O. Z. T. S. przyjęto kluby: K. S. Gdańszczanka, Z. K. S. Włókniarz (Zgierz), Z. K. S. Samorządowiec. Zarząd Ł. O. Z. T. S. przyjął do wiadomości iż K. S. OM. T. U. R. (Tomaszów - M.) zmienił nazwę na K. S. Z. M. P. Tomaszowianka, K. M. Stow. Sport. zmienił nazwę na Z. S. Gwardia - Łódź. K. S. Z. M. P. Tomaszowianka pozostaje w kl. A, Z. S. Gwardia kl. B.

2. Z. S. Gwardia, K. S. Tomaszowianka, Widzew, H. K. S. muszą niezwłocznie wpłacić do Ł. O. Z. T. S. składkę roczną i wpisowe do drużynowych mistrzostw na rok 48-49. Kluby: Łodzianka, Samorządowiec i Gastronomia muszą dopłacić po zł. 100.—do wpisowego do drużynowych mistrzostw.

3. Wzywa się kluby do pobrania protokółów sędziowskich. Ze względu na chwilowy brak kart zawodniczych Ł. O. Z. T. S. wydał karty tymczasowe, które są do nabycia w Ł. O. Z. T. S. Wzywa się przedstawiciela Z. K. S. Budowlani na dzień 2. 11. b. r. g. 18.30 w sprawie zawodników: Wrońskiego, Gawrońskiego i Olearczyka.

Wrocław—Praga

Pięciu „repów" dają Czesi

W dnu 23 listopada rozegrany zostanie w Hali we WROCŁAWIU międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją PRAGI i WROCŁAWIA.

Czesi, którzy w dniu 21 listopada walczą w Katowicach z Górnym Śląskiem, przysyłają swój najsilniejszy skład, w którym wystąpi pięciu reprezentantów Czechosłowacji. Skład drużyny Pragi od muszej do ciężkiej wyglądać będzie następująco: POSPISIL, FRANCIK, TAUBENEK, PETRINA, KOUDELA, PRINODA, RADEMACHER i LIVANSKY. Skład Wrocławia ustalony zostanie po meczu z Poznaniem.

Zapowiedzieć tego meczu wzbudziła na terenie Dolnego śląska olbrzymie zainteresowanie.

Najlepsi »dzikusy«

Finał turnieju piłkarskiego

Na zakończenie turnieju piłkarskiego „dzikich" drużyn organizowanego przez Zw. Zaw. Włókniarzy, odbył się wczoraj mecz dwóch teamów, w których występowali najlepsi zawodnicy, wyłonieni z masy uczestników tego turnieju.

Team B okazał się jednak o klasę lepszy, niż team A. Po dość ciekawej grze zwyciężyła drużyna B. w stosunku 8:1 (3:0).

Zwycięski zespół wystąpił w składzie: Biernacki - Kobycier, Durka - Adamczyk, Kasperski, Szymczak - Kaźmierowski Janusz, Garysiński, Gołębiowski, Kaźmierowski M. W zespole tym wyróżnili się Adamczyk, Garysiński oraz bracia Kaźmierowscy. Najskuteczniejszym strzelcem w drużynie był Garysiński, który zdobył 5 bramek, w tym jedną z rzutu karnego. Kaźmierowski J. uzyskał dalsze dwie bramki, a jego brat jedną. Sędziował Kowalski.

Zwycięski zespół zakwalifikował się do spotkania z zespołem juniorów ŁKS. Mecz ten odbędzie się w nadchodzący wtorek o godz. 14.30 na stadonie ŁKS.

Gimnastycy ćwiczą

Ref. Sportowy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych zawiadamia wszystkich członków Zw. Zaw. którzy zapisali się do sekcji gimnastycznych O. K. Z. Z., że ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki, czwartki w szkolnej sali gimnastycznej przy ul. Sterlinga 24, w godz. następujących: od 18 — 20 kobiety, od 20—22 mężczyzni.

Zapisy przyjmuje się w dalszym ciągu w Ref. Sportowym O. K. Z. Z. ul. Traugutta Nr. 18, 3 piętro, pokój 303, oraz bezpośrednio na sali gimnastycznej w godzinach treningów. Są to przygotowania Łodzi do masowego popisu gimnastycznego, którym Komisja Centralna Związków Zawodowych uczci w lipcu 1949 r. zakończenie trzyletniego planu gospodarczego.

Czesi trenerami

polskich drużyn hokejowych

Kapitan związkowy PZHL podczas swego pobytu w CZECHOSŁOWACJI omawiał sprawy związane z treningiem polskich drużyn narodowych na sztucznym lodowisku w MORAWSKIEJ OSTRAWIE. Jednocześnie przeprowadził też rozmowy z reprezentacyjnymi zawodnikami CZECHOSŁOWACJI: dr. SLAMĄ i BUOCKIEM, którzy wyrazili gotowość trenowania polskich drużyn jako trenerzy - amatorzy.

Definitywne zaangażowanie trenera nastąpi w pierwszych dniach listopada.

Żegnamy sportowców ZSRR

Start drużyn radzieckich był doskonałą lekcją i wspaniałą propagandą sportu w Polsce

Trzytygodniowy pobyt w POLSCE doskonałych sportowców radzieckich dobiegł już końca. Podziwiała ich wysokie umiejętności i możliwości sportowe WARSZAWA, widzieliśmy ich w ŁODZI, GDAŃSKU, WROCŁAWIU wreszcie i na ŚLĄSKU. Środowy występ lekkoatletów w ZABRZU był ostatnim startem na terenie naszego kraju.

WARSZAWA, jako pierwsza, witała ich przed trzema tygodniami, WARSZAWA również jako ostatnia żegnała ich wczoraj. O północy nasi mili goście wsiedli do pociągu, zdążającego w kierunku Moskwy i odjechali do swego kraju.

W przeddzień wyjazdu ekipa lekkoatletyczna ZSRR, podobnie jak zespoły siatkówki i koszykówki, wzięła udział w odbudowie WARSZAWY, pracując przy jej odgruzowaniu. Lekkoatleci oczyszczali ten odcinek przy zbiegu MARSZAŁKOWSKIEJ i CHMIELNEJ, gdzie pracowali poprzednio ich koledzy. Przykład dawali trenerzy i kierownik ekipy, WASILIEW. Wkład pracy sportowców radzieckich w odbudowę stolicy utrwali się na długo w naszej wdzięcznej pamięci.

Wszędzie gdzie występowali sportowcy radzieccy zainteresowanie zawodami było zgoła niecodzienne, wszędzie też cieszyli się wielką sympatią. Zawody siatkówki lub koszykówki, nawet w najlepszym wydaniu, są u nas w stanie ściągnąć zaledwie garstkę widzów, ale zawody drużyn radzieckich oglądały tysiące. Rekord ustanowiono jednak w Zabrzu, gdzie zawodom lekkoatletycznym przyglądało się 40 tysięcy widzów. Jest to nienotowany objaw w POLSCE tak wielkiego zainteresowania się zawodami lekkoatletycznymi, dotychczas bowiem jedynie mecze piłkarskie, i to najbardziej atrakcyjne, szczycić się mogły taką frekwencją widzów.

Z tego prosty wniosek, że występy zawodników radzieckich były nie tylko doskonałą szkołą dla naszych sportowców i zespołów, którzy chyba nie jednego się od nich nauczyli, lecz odegrały również olbrzymią rolę propagandową sportu w ogóle.

Przybyli by nas czegoś nauczyć, przybyli doskonale do tych występów przygotowani, bo byli w pełni formy. Nie przeszkodził im jesienny chłód a nawet i słota (ulubiona wymówka naszych domniemanych wielkości), bili rekordy swego kraju, ustanawiali rekordy światowe.

Wspaniały wynik dyskobolki DUMBADZE, która o kilka metrów poprawiła rekord świata, był już szeroko opisywany. Ale rekord ten nie jest ostatnim słowem fenomenalnej miotaczki ZSRR, bo jej możliwości są przecież dużo większe. Z niedowierzaniem przyjmowano napływające wiadomości o przekroczeniu przez DUMBAZE 50-ki, a jednak wielu zapewne sceptyków naocznie przekonało się że nie ma w tym źdźbła przesady. Jesteśmy pewni, że DUMBADZE, która z takim zamiłowaniem oddaje się ulubionemu dyskowi, jeszcze swój rekord światowy poprawi.

Do fenomenów lekkiej atletyki radzieckiej zaliczyć należy również skoczka ILIASOWA. Kto by dał wiarę patrząc na niego, że ten człowiek osiągnie najlepszy wynik w EUROPIE, że przejdzie z łatwością wysokość 198 cm. w GDAŃSKU, a we WROCŁAWIU nawet 199,5 cm., a więc o 23 centymetry większą, niż jego własny wzrost!! A jednak systematyczny trening i doskonałe opanowanie techniki samego skoku dały mu te trudne do pojęcia możliwości.

Spośród biegaczy należy wyróżnić doskonałego średniodystansowca PUGACZEWSKIEGO, który nie znalazł w POLSCE godnego przeciwnika i z łatwością wygrał wszystkie biegi. PUGACZEWSKI jest specjalistą w biegach na 800, 1000, 1500 mtr. i w biegu na 3 klm. z przeszkodami. Pierwszy raz spróbował swych sił, będąc jeszcze uczniem. Było to 15 lat temu. Zwyciężył wówcza w biegu na przełaj i od razu zwrócono nań uwagę. PUGACZEWSKI wstąpił do szkoły trenerów i długi czas pracował nad opanowaniem techniki biegu.

Różnie po tym bywało — zwyciężał i przegrywał, ale nie załamywał się. Pięć lat uciążliwej pracy nad sobą doprowadziły go wreszcie do zdobycia upragnionego tytułu mistrza ZSRR. Od tej chwili, a więc już 10 lat PUGACZEWSKI jest mistrzem, stale poprawia wyniki, zwycięża i zapewne nie prędko jeszcze zejdzie z bieżni.

Takich przykładów w sporcie radzieckim wyliczyć można całą masę. Oby jak najrychlej można to było tak mówić i pisać o sporcie polskim.

Rm.

Spece wietrzą sensację

Dziś w ringu walczą Włókniarz—Concordia

Zwolennicy boksu będą mieli dzisiaj okazję ujrzenia meczu o drużynowe mistrzostwo Łodzi Włókniarz — Concordia. Spotkanie to jest dość ciekawe, nie sądzimy bowiem, żeby Włókniarz mógł „na pewniaka" liczyć na zwycięstwo.

Concordia pokazała, że stać ją na coś więcej niż odgrywanie roli dostarczyciela punktów. Wystarczy wspomnieć niespodziankę jaką sprawiła, bijąc Zryw 9:7, chociaż ten był tak pewny swego. Od tej pory w Concordii nastąpiły zmiany na lepsze, drużyna została nawet wzmocniona i braku Steca, który definitywnie ją opuścił, już nie odczuwa tak, jak na początku sezonu. Toteż wielu speców od boksu wietrzy w dzisiejszych zawodach sensację. Przekonamy się czy mieli rację, bowiem Włókniarz, od początku wiedzie w mistrzostwach prym i na pewno nie zrezygnuje tak łatwo z pozycji leadera tabeli.

Składy drużyn nie są znane, ale nie wykluczone są pewne przesunięcia. Od tej „taktycznej gry" wiele może zależeć, a może nawet i końcowy wynik meczu. Ciekawie zapowiada się start Brzóski, powołanego do reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją. Możliwe, że już dzisiaj Brzóska wystąpi w wadze muszej, i spotka się z Anielakiem, zaliczanym, po Różyckim, do najlepszych w Łodzi w tej kategorii.

Nie sądzimy, ażeby bokserzy Włókniarza zbyt wcześnie spoczęli na laurach, raczej ujrzymy ich dzisiaj solidnie przygotowanych do zawodów. Dlatego też należy spodziewać się, że w ringu rozegra się nie jedna ciekawa walka. Mecz Włókniarz — Concordia odbędzie się w hali Wimy. Początek zawodów wyznaczono na godz. 11-tą.

Czy trafią w piłkę?

Old boye łódzkiej „Gwardii" na boisku

Na stadionie Włókniarza (dawniej KP. Zjednoczone) odbędą się dzisiaj niecodzienne zawody piłkarskie, z udziałem old boy'ów łódzkiej Gwardii. Z jednej strony wystąpi drużyna złożona z oficerów M. O. z drugiej — szeregowych. Całkowity dochód z tej imprezy M. O. przeznacza na fundusz odbudowy Warszawy.

Po niecodziennym widowisku tym, które napewno obfitować będzie w wiele momentów zabawnych i komicznych, odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo Łodzi drużyn klasy B. Gwardia — Unia (Skierniewice). Początek meczu old boy'ów o godz. 10, a meczu mistrzowskiego o godz. 11-tej.

Niewątpliwie, społeczeństwo łódzkie przyjdzie z pomocą organizatorom i tłumnie stawi się na stadionie Włókniarza, przyczyniając się do zbiórki na odbudowę naszej stolicy. Wejście na zawody po uprzednim złożeniu dobrowolnej ofiary pieniężnej.

Uprowadzili bramkarza AKS

Gangsterskie metody kwitną na Śląsku

Śląsk ma znów sensację i to nielada, dzisiaj wszyscy żywo dyskutują tam wypadek jaki się zdarzył bramkarzowi AKS, Mrugale przed zawodami o mistrzostwo ligi Polonia (Bytom) — AKS.

Wypadek ten przypomina mocno „porwanie" bokserów „Górnika" z Wałbrzychu i świadczy o niezwykle niezdrowym podłożu sportu śląskiego.

Następnego dnia po zawodach, BRAMKARZ MRUGAŁA złożył w komisariacie MO w Chorzowie pisemne doniesienie, w którym oświadczył, że nieznani sprawcy uprowadzili go i pozbawili wolności na okres kilku godzin.

Według zeznań Mrugały został on w niedzielę w godzinach popołudniowych zatrzymany w odległości 300 m. od stadionu w Bytomiu przez czterech nieznanych mu bliżej osobników, którzy zmusili go do zajęcia miejsca w stojącym opodal samochodzie osobowym, a następnie wywieźli w nieznanym kierunku.

Mrugała miał w tym czasie wziąć udział w zawodach ligowych z Polonią bytomską, ale wysadzono go w szczerym polu w okolicach Kędzierzyna, skąd musiał pieszo wracać do Bytomia. Opisany powyżej wypadek jest już drugim tego rodzaju „wyczynem" śląskich gangsterów sportowych.

Mistrzem na żużlu

jest warszawski PKM wicemistrzem—Leszno

Po rozegraniu wszystkich regulaminowych spotkań, drużynowym mistrzem Polski Ligi żużlowej został PKM Warszawa, wicemistrzem Polski LKM Leszno.

W skład drużyny warszawskiej wchodzili: Chlebowicz, Dąbrowski i Wąsikowski.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (51



Trzej przyjaciele usiedli spokojnie przy stoliku i zażądali kufel piwa dla każdego. Wtem z końca sali usłyszeli głos jakiegoś Anglika, który podążał w ich kierunku. — Bandytów tutaj nie potrzebujemy.

Drzazga wstał, chcąc go zatrzymać, lecz ten go odsunął i ruszył na Krzyckiego. — Jak to było z Evansem? — krzyknął, przewracając stolik porucznika. Mroczek skoczył między nich i począł ich rozdzielać.

Pijany Anglik zamachnął się, chcąc ugodzić ciosem chorążego, ale ledwo trzymając się na nogach z rozmachu runął na podłogę. Na ten widok wszyscy Anglicy znajdujący się na sali zerwali się ze swych miejsc.

Jeden z nich, opasły żołnierz na czele całej grupy podskoczył do polskich lotników z krzykiem: — Zdaje się, że szukacie awantury. Będziecie ją mieli Po czym rzucił się z pięściami na trójkę przyjaciół.

Niedzielny humorek!...

Mała restauracyjka. Wchodzi gość i siada przy stoliku. Kelner zjawia się dopiero po godzinie.

— Czym mogę służyć?

— Omlet z szynką.

Kelner odchodzi. Mija pół godziny. Gość puka w stolik. Zjawia się ten sam kelner.

— Czym mogę służyć?

— Przecież już mówiłem! Omlet z szynką!

Znowu mija pół godziny. Znowu zjawia się ten sam kelner.

— Co dla pana?

— Panie, przecież...

— Aha, tak... Już się robi....

Po kwadransie kelner stawia na stole omlet z... konfiturami.

— Czy pan oszalał? — denerwuje się gość. — Przecież zamówiłem omlet z szynką!

Kelner robi zdziwioną minę i pyta:

— Przepraszam, a czy konfitury są złe?...

»«

Dwie panie rozmawiają ze sobą w kawiarni:

— Spotyka się jeszcze pani z tym malarzem?

— Nie, puściłam go kantem... To był strasznie nieuczciwy amant... Gdy poprosiłam go raz o pożyczkę, to dał mi czek na 40 tysięcy złotych...

— Doprawdy?...

— Proszę słuchać dalej... Idę do banku, a tam mi powiadają, że nie dostanę pieniędzy, bo nie ma pokrycia. On chciał mnie w ten sposób nabrać. Okazało się, że miał w banku tylko 30.000 złotych. To ja nie jestem głupia i wpłacam na jego rachunek 10.000, potem na podstawie jego czeku zabrałam całe 40 tysięcy złociszów...

»«

Przed sądem amerykańskim toczy się proces przeciwko pewnemu dziennikarzowi, któremu grozi kara śmierci.

Po zamknięciu przewodu sądowego oraz po przemówieniach stron przewodniczący zwraca się do oskarżonego:

— Co oskarżony ma do powiedzenia w ostatnim słowie?

— Proszę wysoki sąd o możliwie szybkie ogłoszenie wyroku, żeby mógł on się ukazać jeszcze w wieczornym wydaniu mego dziennika!...

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godzinie 19.15 komedia wybitnego pisarza czeskiego Jana Drdy pt. **„Igraszki z diabłem"**.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.15 „NADZIEJA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.15 dla Związków Zawodowych sztuki Terence Rattigana „KADET WINSLOW".

W poniedziałek 1 listopada otwarcie sezonu 1948-49 sztuką Terence Rattigana „KADET WINSLOW".

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19,30 „PANI PREZESOWA"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" **Piotrkowska 243.**

Dziś i codziennie o godzinie 19 min. 15 „PIĘKNA HELENA"

TEATR „OSA" (Sala zimowa) Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o 19,30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolca pt. „PEPINA".

Od dziś świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

CYRK Nr 2, PL. NIEPODLEGŁOŚCI

Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30 **sobota** godz 15,30 19,30. **niedziela** godz 12.00, 15,30 i 19,30.

III PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

W niedzielę, 31 bm. o godzinie 12.15 odbędzie się III Poranek Symfoniczny z udziałem Wł. Ormickiego jako dyrygenta i F. Sadowskiego jako solisty (skrzypce). W programie: Żeleńskiego: Suita tańców polskich· Wieniawskiego: Koncert skrzypcowy d-moll i Chaczaturiana: Fragmenty z suity „Gayane". Ceny miejsc zniżone. Kasa Filharmonii czynna od godziny 10.

KINA

ADRIA — „Konik Garbusek" program na jeden dzień 31. X.
BAŁTYK — „Zakazane piosenki" nowa wersja.
BAJKA — „Śluby kawalerskie"
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 36"
HEL — „Konik Garbusek" program na jeden dzień 31. X.
MUZA — „Wyspa skarbów"
POLONIA — „Statek pułapka" program na jeden dzień 31. X.
PRZEDWIOŚNIE — „Decyzja prof. Milasa"
ROBOTNIK — „Przeczucie"
REKORD — „Ulica złoczyńców"
ROMA — „Tajemnica wywiadu"
STYLOWY — Na morskim szlaku"
ŚWIT — „Piętnastoletni kapitan"
TĘCZA — „Zakazane piosenki" nowa wersja.
TATRY — „Aktorka"
WISŁA — „Narzeczona z Turkmenii"
WŁÓKNIARZ — „Przygoda na wakacjach".
WOLNOŚĆ — „Statek pułapka" program na jeden dzień 31. X.
ZACHĘTA — „Ostatni Mohikanin"

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel. 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Prenum. miesieczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź. Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331. D-025621